Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 16. Kraków, dnia 18 kwietnia 1926. Rok XIV.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł, kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Do pracy!

Za naszą wschodnią granicą panuje komunizm. Rosja, opanowana przez republiki sowieckie, nie spuszcza z oka Polski i za wszelką cenę chce doprowadzić nas do stanu bezładu, jaki tam panuje. Sowietom nie zależy na tem, czy ich akcja wyda owoce korzystne dla społeczeństwa, ale chcą z iście semicką bezwzględnością doprowadzić do upadku wszystko, co jest zbudowane na gruncie chrześcijańskim i narodowym. Na to miejsce niczego uczciwego nie mogą postawić, bo ich celem jest burzyć i do ruiny prowadzić narody, aby nad nimi panować, mniejsza o to, czy narodom będzie z tem dobrze.

Wskutek niezdrowych warunków ekonomicznych i u nas jest podatne pole do komunizmu, czyli warcholstwa. Słusznie pisze „Polak-Katolik“ z 9 kwietnia b. r., że „akcja żywiołów komunistycznych z dniem każdym zatacza coraz szersze kręgi wśród naszych mas ludowych na wsiach i po miastach. Tego nader smutnego zjawiska ukrywać, ani bagatelizować nie należy. Owszem, trzeba ostrzegać szerokie warstwy społeczeństwa przed grozą komunizmu, podając jednocześnie najbardziej skuteczne środki do walki z tem niebezpieczeństwem“. „Wywrotowej agitacji żywiołów komunistycznych należy przeciwstawić chrześcijańską akcję społeczną wśród warstw robotniczych i ludowych“. Czyli należy oprzeć pracę na wsi i po miastach na programie chrześcijańskim i katolickim. Konieczną więc rzeczą jest oprzeć się o stronnictwa naprawdę chrześcijańskie i katolickie. Tu nie można się zadowolić twierdzeniem, że przecież wszyscy jesteśmy katolikami. To twierdzenie byłoby dobre, gdyby się opierało na postępowaniu i zapatrywaniach katolickich. Niestety, na ustach niejedni mają zdawkowe powiedzenia o swym katolicyzmie, ale ani w programie, ani w działaniu nie widać tego katolicyzmu. Wobec **grozy chwili** nie można się zasłaniać zdaniem, że nie potrzeba nam wyraźnie akcentować naszej katolickiej działalności, ale trzeba koniecznie opowiedzieć się za kierunkiem katolickim i do tego zastosować działanie. Półśrodki nie wystarczą.

Nasze Stronnictwo Katolicko-Ludowe jest od początku zdecydowane w swym charakterze katolickim. Uważamy sobie za honor, żeśmy nie szli ani nie idziemy po błędnej drodze. Nie prowadzimy ludu do komunizmu, ale **do twórczej pracy państwowej.** Gniewali się na nas wszyscy, nawet księża, żeśmy się nazwali Stronnictwem Katolicko-Ludowem, ale nie zrażamy się, ufni, że sfery inteligentne pomogą nam w pracy. Wyżej wzmiankowany „Polak-Katolik" powiada: „Praca dla ludu jest objawem i nakazem sprawiedliwości i miłości społecznej. Naturalny bowiem porządek społeczny jest to porządek obowiązków względem bliźnich. Miara zaś tych obowiązków jest uwarunkowana zdolnością i zasobnością tego, kto je ma spełnić. Z tego wynika, że większe obowiązki i ciężary spoczywają na tych, którzy posiadają wiedzę, zdolności, bogactwa, wpływ i znaczenie społeczne i że ich akcja społeczna i kulturalno-oświatowe przysporzy dobra głównie warstwom uboższym, których jest zawsze więcej w społeczeństwie".

Dziennik powyższy przyznaje nam rację, choć nie o nas mówi, ale o Ch. D. Wybraliśmy pracę dla ludu, który potrzebuje naszej pomocy. Różni **wywrotowcy** napadają na nasze wsi i miasta i **szerzą zgniliznę i bunt,** torują drogę komunizmowi, to też stanęliśmy otwarcie pod sztandarem katolicko-ludowym i wołamy głośno: Nie wolno! Lecz nasze wołanie nie rozlega się tak szeroko, jak powinno się rozlegać. Potrzeba nam ludzi do pracy! Pieniędzy nie mamy, ani za pieniądze zwolenników zdobywać nie chcemy. Powtarzamy: Potrzeba nam ludzi do pracy społecznej i kulturalno-oświatowej.

Potrzeba nam **ludzi wiedzy.** Na wsiach są nimi księża i nauczycielstwo, którzy winni umiejętnie rozpocząć pracę katolicko-ludową. Oprócz pewnej części tego rodzaju pracowników, przed którymi czoła chylimy, większość nas nie popiera, nie widzi niebezpieczeństwa, za mało rozumie swe w tym kierunku obowiązki.

Potrzeba nam dalej **ludzi zasobnych,** którzyby się poczuwali do obowiązku wspierania nas także materjalnie, nie dla naszego zysku, ale dla postępu pracy organizacyjnej. Tacy ludzie są, ale nie umieją zasobów, jakie im Opatrzność udzieliła, wykorzystać dla dobra wielkiej sprawy i zasługi przed narodem i Bogiem.

Potrzeba nam **ludzi wpływowych,** którzyby chcieli swe wpływy skierować na dobre sprawy katolicko-ludowej. Niestety, wpływowi ludzie nie zawsze pamiętają, dla jakich celów Bóg postawił ich na wpływowem stanowisku.

Od **księży** mamy prawo do pomocy, bo jakaż, jak nie katolicka polityka winna im leżeć na sercu? Czy komunizm nie wyważy ich ze siodeł? Czy abstynencja w sprawie katolicko-ludowej nie zaszkodzi raczej sprawie katolickiej. Przecież wszelkie programy, nie odpowiadające postulatom ludu, nie mają racji bytu na wsi. Kapłani winni iść z ludem i prowadzić go drogą uczciwości katolickiej, a z racji swego stanowiska nie mogą zwalczać innych stronnictw narodowych i katolickich. Nie chodzi o to, by księża urządzali wiece i tą drogą zwalczali przewrotne zasady. Tego się od nich nikt nie domaga, ale domagać się można i należy, by w swych miejscowościach czuwali i pouczali lud o zdrowej katolickiej polityce. Czynić to mogą w Kółkach Rolniczych, w Domach Ludowych i t. p. Nie będzie ich zadaniem napędzać ludzi do stronnictwa katolickiego, ale pouczać należycie o stronnictwach, o obowiązkach wobec Państwa, o polityce katolickiej, której zasady wytyczyła Stolica Apostolska, o sposobach zapobieżenia niedostatkom i t. p. Lud, dobrze prowadzony, sam będzie wiedział, które stronnictwo obdarzyć zaufaniem. Z ambony musi być usunięta wszelka polityka.

Zwracamy się do naszego polskiego **nauczycielstwa.** Pracuje ono na wsiach i po miasteczkach. Obeznane jest z potrzebami ludu. Niechże przyłoży ręki do sprowadzenia tego ludu na tory zdrowej polityki, niech się nie waha otwarcie akcentować swej życzliwości dla ludu i obstawania przy programie katolickim.

W ten sposób księża i nauczycielstwo przez mądrą i zgodną pracę zapiszą się w historji Polski jako prawdziwi przywódcy ludu i dobrzy synowie Ojczyzny. Przed Bogiem będą spokojni, że spełnili obowiązek.

Dla naszej słusznej sprawy trzeba nam ludzi wiedzy i zacności, ludzi świadomych swego obowiązku, ludzi o zdecydowanych przekonaniach katolickich. Zbawienie Polski tego się domaga. Gdy lud zubożały, to i Państwo nie ma skąd czerpać dochodów na pokrycie wydatków. Same warstwy bogatsze nie zniosą ciężarów. Apelujemy do sfer inteligentnych po wsiach i miastach, by dały nam pomoc. Niebezpieczeństwo komunizmu może być zażegnane jedynie przez pracę inteligencji w duchu katolickim i narodowym. Uboższym pierwej należy się pomoc, niż ludziom dobrze sytuowanym. W każdym razie oczekujemy pracy naszej inteligencji na terenie katolicko-ludowym. A więc do pracy ochoczej i płodnej. Oczekujemy pomyślnych wieści. **J. M.**

WIADOMOŚCI POLSKIE

DEMONSTRACJE I AWANTURY ULICZNE.

Niezadowolenie z bezrobocia, złego i nieregularnego wypłacania zasiłków zaczyna przybierać zgoła zatrważające formy. Po krwawych zajściach w Stryju przyszła kolej na inne miasta. I tak **w Lublinie** dnia 6 kwietnia podburzeni przez wywrotowców bezrobotni napadli **na magistrat,**

obsypując okna gradem kamieni. Około sto osób wdarło się przytem do środka gmachu i wszczęło tam bójkę z policjantami. Wtem dwóch ludzi wyprowadziło z gmachu magistratu robotnika z zakrwawioną twarzą. Rozjątrzyło to zgromadzonych i z nową zawziętością natarli na policjantów, strzegących wejścia. Z trudem powstrzymywali oni napór tłumu. Ale wnet przybył na pomoc oddział policji konnej i z obnażonemi szablami natarł na zgromadzonych. Tłum się rozbiegł. W starciu odniosło rany czterech policjantów i cztery osoby z tłumu.

Na drugi dzień doszło ponownie do demonstracji bezrobotnych. Tłum, w liczbie około 500 osób, usiłował znów wtargnąć do magistratu, jednak stanowcza postawa policji zmusiła go do rozpierzchnięcia. Oczywista, że aresztowano kilkadziesiąt osób, poczem nastąpił w mieście spokój.

Znacznie łagodniej odbyła się manifestacja bezrobotnych w dniu 7 b. m. **we Wilnie,** gdzie pomimo namiętnych nawoływań agitatorów, uchwalono tylko wysłać do magistratu delegację, dla porozumienia się w sprawie rozszerzenia robót publicznych. Delegację przyjął wiceprezydent, który po wysłuchaniu postulatów bezrobotnych o rozszerzenie robót kanalizacyjnych, zgodził się najzupełniej na słuszność tych żądań i oświadczył, że magistrat wystąpi o przyznanie kredytów, oraz, że tymczasem już będzie można powiększyć liczbę zatrudnionych o 100 osób. Dodać należy, że w Wilnie jest około 3000 bezrobotnych.

Podobne sceny rozegrały się także **w Warszawie,** gdzie bezrobotnych jest bardzo dużo, a jeszcze więcej żywiołów wywrotowych.

We czwartek zrana, na placu Dąbrowskiego, zaczęły napływać grupki bezrobotnych, łącząc się stopniowo w większy tłum. Wybrano delegację, która udała się do gmachu ministerstwa pracy, chcąc uzyskać audjencję u ministra Ziemięckiego. Delegację przyjął sekretarz ministra, który polecił delegatom zgłosić się następnego dnia z ich postulatami. Gdy delegaci opuścili gmach i odpowiedź tę zakomunikowali bezrobotnym, zaczęto szemrać; dały się słyszeć antypaństwowe okrzyki. Wówczas wystąpił skonsygnowany na placu pluton policji i bez użycia broni demonstrantów rozprószono; usiłowali oni jeszcze zgromadzić się przy ul. Brackiej, chcąc widocznie przedostać się do Sejmu i tu jednak energiczna kontrakcja policji udaremniła możność jakichkolwiek zaburzeń. W tłumie roiło się od agitatorów komunistycznych.

I **Lwów** był dnia 10 b. m. widownią niepokojów ulicznych, które wśród demonstrujących bezrobotnych rozniecili prowokatorzy. Dzięki taktowi i cierpliwości policji, którą obrzucono kamieniami, niepokoje nie miały tragicznych następstw. Skończyło się na aresztowaniu 21 prowokatorów, wśród większości których znaleziono pliki ulotek komunistycznych.

Zestawiając te conajmniej bardzo niezdrowe objawy, mogące w dalszych postępach przynieść jaknajfatalniejsze skutki dla Państwa i społeczeństwa, ciśnie się na usta każdego patrjotykatolika okrzyk: **Urwać głowę hydrze komunistycznej, kopiącej grób naszemu Państwu!**

PROCES O NADUŻYCIA W P. K. O.

W Warszawie rozpoczął się proces przeciwko Hubertowi Lindemu, byłemu ministrowi Skarbu w rządzie Witosa i dyr. P. K. O. o nadużycia w Pocztowej Kasie Oszczędności. Do zeznań w procesie zawezwano 39 świadków z ministrami Zdziechowskim, Michalskim, Władysławem Grabskim. Oskarżonymi są: Hubert Linde, lat 58 — o świadome działanie na szkodę P. K. O. i nadużycie władzy (kara do 8 lat c. więzienia), Wilhelm Bau, przemysłowiec (o przywłaszczenie) i Bogusław Hryniewicz (o fałsz służbowy). Skarb Państwa żąda od Lindego 1,451.036 zł. Na rozprawę nie stawił się zainteresowany bezpośrednio w sprawę, brat Huberta, Marjan Linde, przebywający zagranicą — w Bukareszcie. Obrona, w skład której wchodzą najtężsi adwokaci warszawscy, jest pozbawiona najważniejszego świadka i dlatego chciała odroczyć rozprawę, aż Marjan Linde (podobny chory na grypę) raczy do Warszawy przyjechać... Zeznania świadków są niejednolite. Jedni, jak p. min. Zdziechowski, wystawiają Lindemu świadectwo niepochlebne, drudzy twierdzą, że oskarżony sam sobie od ust odejmował(!) a drugiemu dawał. Zobaczymy, co powie nam ostateczny wyrok sądu. Rozprawa sądowa obudziła w całej Polsce zrozumiałe zainteresowanie.

ZE ŚWIATA

MOSKWA PROPONUJE UKŁAD GWARANCYJNY.

Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki polecił swym przedstawicielom w Warszawie, Helsingforsie, Tallinie, Rydze i Kownie, by bezpośrednio wznowili z rządami, u których są uwierzytelnieni, rokowania w sprawie układów gwarancyjnych. Zamiarem rządu sowieckiego jest zawarcie trzech oddzielnych układów: jednego z **Polską,** drugiego z Findandją, a trzeciego wspólnego z Estonją, Łotwą i Litwą. Zasady, na których opierać się mają te układy, są następujące:

1) Wzajemne poręczenie sobie obecnych granic.

2) Wzajemne zobowiązanie się do niezaatakowania się.

3) Wzajemne zobowiązanie się do zachowania ścisłej neutralności, jeżeli jedna ze stron, zawierających układ, zawikłana zostaje w wojnę.

4) Wzajemne zobowiązanie się nienależenia do koalicji, która zwraca się przeciw jednej **ze stron** podpisujących układ.

5) Pokojowe załatwianie ewentualnych spraw spornych.

6) Zawarcie umów gospodarczych i handlowych.

Wiadomość powyższa obudziła w całej Europie, a osobliwie w Polsce najżywsze zainteresowanie. Propozycja takiego układu, w zasadzie odpowiada interesom naszej polityki zagranicznej, ponieważ mogłaby doprowadzić do zabezpieczenia naszych granic wschodnich i wzmocniłaby stanowisko nasze w stosunku do Niemiec, które nigdy nie zrezygnują dobrowolnie z zamiaru zagarnięcia Śląska i Pomorza.

Do tej propozycji skłania Sowiety polityka angielska, skierowana przeciwko Rosji, a bezpośrednim jej celem jest odciągnięcie od Anglji państw baltyckich, które mając zabezpieczone granice swoje przez Sowiety, nie musiałyby szukać oparcia w Anglji jak dotychczas.

WŁOCHY.

Zamach na Mussoliniego. We środę, dnia 7-go b. m. o godz. 11. rano w chwili, gdy wódz faszyzmu Benitto Mussolini opuszczał Kapitol po wygłoszeniu mowy na międzynarodowym zjeździe chirurgów, do wsiadającego do automobilu premjera strzelono z pośród licznie zebranych tłumów. Kula przebiła premjerowi nos na wylot. Rana jest lekka i nie przedstawia niebezpieczeństwa dla zdrowia. Premjer natychmiast po strzale wzywał tłum do spokoju i wydawał rozporządzenia dla zabezpieczenia sprawczyni zamachu przed zemstą tłumu. Zamachu dokonała 50-letnia angielka Violetta Gibson, córka zmarłego barona Ahsbourne, lorda-kanclerza Irlandji. Sprawczyni uchodziła zawsze za osobę ekscentryczną, a w ubiegłym roku usiłowała popełnić samobójstwo. Oświadczyła potem, że chciała się zastrzelić „na chwałę Bogu". Zamach wywołał poruszenie w całych Włoszech. Rzym od chwili nieudanego zamachu jest świadkiem nieustających manifestacyj na rzecz Mussoliniego i faszyzmu.

Na wieść o szczęśliwie nieudanym zamachu ze wszystkich cywilizowanych krajów nadeszły do Mussoliniego telegramy gratulacyjne, wyrażające radość i zadowolenie z powodu ocalenia włoskiego premjera, między innemi od Ojca św. i króla angielskiego. W imieniu rządu polskiego złożył gratulacje Mussoliniemu osobiście nasz ambasador przy Kwirynale p. Kozicki.

W dzień po zamachu Mussolini wsiadł na pancernik i odjechał do Trypolisu, gdzie był witany owacyjnie zarówno przez władze, jak ludność tubylczą.

GRECJA.

Grecja, zmieniwszy po wojnie światowej swój ustrój monarchiczny na republikański, przeżywała od dłuższego czasu wszystkie złe skutki rządów parlamentarnych, a właściwie rządów klik partyjnych, ścierających się z sobą w sposób jak najbardziej bezwzględny. Prezydent państwa, nie rozporządzający dostateczną władzą, nie mógł ukrócić rozpasania demagogji trującej resztki zdrowego organizmu państwa. Częściowy kres szerzącemu się bezhołowiu i zaślepieniu politycznemu położył generał Pangalos, który stanąwszy w styczniu b. r. na czele gabinetu, z miejsca rozpoczął rządy silnej ręki, wyraźnie jako dyktator. Zmusił on do ustąpienia prezydenta państwa i rozpisał nowe wybory, zmieniwszy następnie w drodze dekretów kilka paragrafów konstytucji. Zmiany te idą w kierunku rozszerzenia władzy prezydenta, wybieranego już nie przez parlament, ale przez cały naród i ograniczenia uprawnień parlamentu na rzecz już to rządu, już to ludu, do którego rząd w ważniejszych sprawach będzie miał prawo się odwoływać. Mimo zaburzeń i buntów części wojsk, jakie odbyły się w Salonikach na znak protestu przeciw samowoli gen. Pangalosa, wybory na prezydenta się odbyły. Prezydentem został generał Pangalos, za którym wypowiedziała się ogromna większość narodu.

Wyniesienie przez plebiscyt ludowy na najwyższą godność w państwie człowieka, który zamachem stanu stanął na czele rządu, a potem nie zawahał się gwałcić konstytucji, która bądź-co bądź temu ludowi gwarantowała szerokie prawa, jest charakterystycznym znamieniem czasu, w którym żyjemy. Parlamentaryzm powojenny najwidoczniej przeżywa się. Niektóre społeczeństwa, żyjące przeważnie w niedostatku wolą raczej wyzbyć się tych szerokich praw politycznych, (które w rzeczywistości nic nie dają) i pozwolić na rządy jednego, byle tylko ten zapewnił ład i trwały spokój w państwie, które już same potrafią wyzyskać dla poprawy swego bytu materjalnego.

Zdrowe rady.

Profesor Uniwersytetu krakowskiego p. Stan. Kutrzeba w art. zamieszczonym w „Głosie Narodu" p. t. „Co dalej" rozpatrując krytycznie obecne położenie Polski, przychodzi do wniosku, że tak dalej być nie może, bo grozi nam ostateczne bankructwo i rozstrój gospodarczy. Mimo nieporadności Sejmu, demagogji stronnictw i niezdecydowanego postępowania rządu, nie wolno rąk załamywać, ale trzeba **zdecydowanie działać** i to z planem dokładnie obmyślonym i bez oglądania się na popularność. Na zakończenie podaje następujące dyrektywy, które powinny się znaleźć w uchwale sejmowej w formie nowych pełnomocnictw dla Rządu:

1) Utrzymanie obniżki płac urzędniczych przez trzy miesiące i wydanie w ciągu tego czasu rozporządzenia o uposażeniach, któreby — podwyższając nawet głodowe najniższe płace — obcinało wszędzie tam, gdzie tylko można.

2) Reforma zasadnicza administracji w myśl wskazań komisji trzech (Bobrzyńskiego, Kasznicy,

Smólskiego); tymczasem przeprowadzenie redukcyj zbędnych urzędników.

3) Obniżenie wydatków w budżecie wojskowym, z obniżeniem czasu służby w piechocie do półtora roku, a na razie urlopowaniem tych, którzy są już wyćwiczeni. Równocześnie rozwijanie przygotowania wojskowego wśród szerokich mas młodzieży.

4) Wysprzedaż części majątku państwa, o ile chodzi o objekty, które przynoszą straty.

5) Reorganizacja przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza kolei, która powinna dawać dochody.

6) Zaciągnięcie pożyczki, o ile to tylko będzie możliwe, choćby na ciężkich warunkach, ale wyłącznie na poprawę waluty i na rentujące się inwestycje.

7) Wprowadzenie do Banku Polskiego doradcy zagranicznego. Zreformowanie statutu Banku.

8) Wstrzymanie wprowadzenia wszelkich zmian, np. w szkolnictwie, które powodować mogą nowe wydatki.

9) Reforma podatkowa; wprowadzenie stałego podatku majątkowego, stempla od świadectw szkolnych (projekt, przedłożony już cofnięto, a miał on dać przeszło 10 miljonów rocznie) i t. d. Wprowadzenie jawności co do płacenia podatków przez ogłaszanie wymiarów i płacenia podatków ze szczegółowym wymienianiem podatników.

10) Reforma ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym, z zatrzymaniem dnia 8-godzinnej pracy — ale efektywnej.

11) Reforma ubezpieczeń społecznych, z zatrzymaniem tych ubezpieczeń, ale obniżeniem stopy, redukcją wydatków na ich administrację, zniesieniem ubezpieczeń tam, gdzie nie mają żadnego sensu (np. podatek od wypadków w sklepach).

12) Wejrzenie w stosunki rolnicze, by wyrównać tę anomalję, że mamy najtańsze zboże, a najdroższą mąkę, co fatalnie wpływa na warunki bytu i zdolność konkurencyjną.

13) Zakaz strajków na ten okres i wprowadzenie przymusu rozstrzygnięć sądów polubownych o warunki pracy.

14) Obniżenie niepomiernych płac i remuneracyj dyrektorów i członków rad nadzorczych towarzystw akcyjnych, a to przez wstrzymanie kredytów dla tych towarzystw, które nie uczynią zadość żądaniu lub nawet w drodze ustawodawczej.

15) Zmuszenie banków do fuzji, by zmniejszyć ich niepomierną ilość z licznymi dyrektorami; poddanie ich działań ścisłej kontroli państwa.

16) Wzmocnienie odpowiedzialności wojewodów i starostów i ścisłego przestrzegania ustaw i rozporządzeń. Tępienie nadużyć, zwłaszcza finansowych.

17) Przygotowanie nowej ordynacji wyborczej.

18) Przygotowanie zmiany konstytucji.

Przy posyłaniu prenumeraty
pamiętajcie
o funduszu prasowym!

Krucyfiks z Toledo.

(Opowieść hiszpańska).

Abisain przemógł swe niespodziane współczucie i zgrzytał zębami, że musiał uczestniczyć w całym świętym, chrześcijańskim obrzędzie. Słyszał i widział wszystko, jakby we śnie gorączkowym, i odetchnął z zadowoleniem, gdy ksiądz od ołtarza odchodził. W tej chwili wszakże zajaśniał kościół mnóstwem świateł, zabrzmiał śpiew święty, i jak wczoraj wieczorem, procesja mniszek zjawiła się w kościele. Śpiewając chwałę króla Syońskiego, zbliżały się dziewice z gorejącemi świecami, z mistycznie płonącemi oczami, do cudownego krucyfiksu, aby całować stopy Chrystusa. Abisainem wstrząsnął wewnętrzny śmiech djabelski.

Już stały pod krzyżem; ksieni uniosła zasłonę, i usta jej szukały już — zda się — gwoździem przybitej nogi Zbawiciela.

Nagle podniosła się owa ciemna postać kobieca, która przez całą mszę, jak martwa, twarzą do ziemi leżała; zatrzymała się chwilę, wysoka, smukła, pełna cichego dostojeństwa, między ksienią i krucyfiksem, skinęła rozkazująco na mniszkę, aby się usunęła, zrobiła krok, objęła drzewo krzyża obu rękoma, pochyliła głowę i chciała złożyć pocałunek na jadem napuszczonej stopie. Ale nagle zabrzmiał w kościele, jakby z ust jednych, wielki krzyk podziwu, i całe zgromadzenie, jak gdyby osłupiało ze zdumienia, bo oto gdy usta owej kobiety do stóp figury się zbliżały i już, już dotknąć miały, ruszył nagle drewniany Chrystus nogą, gwóźdź z niej wypadł, a noga posunęła się po krzyżu do góry tak wysoko, że z ziemi już jej dosięgnąć nie było można, i tak zgięta w kolanie, oparta podeszwą o krzyż, zatrzymała się bez ruchu w pierwotnej swej zdrewniałości. Echa wykrzyku umilkły, było cicho, wnet wszakże rozległy się pełne zapału wołania: — Cud! cud! cud!

Ale najbliżej krzyża stojący krzyczeli teraz: — Tak, cud! Ale co znaczy? Że ta, która stopę Chrystusa całować chciała, łaski tej nie jest godna! Jest to wielka grzesznica i chciała natrząsać się z Boga! Chwytajcie ją, — Mnóstwo rąk wyciągnęło się ku niej, szarpano ją za płaszcz i zasłonę, ona wszakże spokojnie i majestatycznie wyprostowała się i stała, olśniewając pięknością, w migotliwych blaskach świec płonących wokół. Była to Rispa. Biała jej szata połyskiwała perłami, złote iglice zdobne szafirami gorzały jej w płowych włosach, a ciemne oczy świeciły jak czarne gwiazdy.

— Żydówka! żydówka! — krzyknął lud, pełen nienawiści i zgrozy.

— Przyszła natrząsać się z Chrystusa! Ukamienować ją!

Na Rispie nie znać było najmniejszej bojaźni.

200-letnia rocznica.

Tego roku wypada 200-letnia rocznica ogłoszenia świętym św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Będzie ona w całej Polsce obchodzona jak najuroczyściej. W tym celu utworzył się w Warszawie główny komitet obchodu 200-lecia kanonizacji, który już rozpoczął prace przygotowawcze, celem urządzenia Zjazdu i obchodów w całym kraju. Postanowiono, że Zjazd wystąpi w obronie przepisów prawa kanonicznego o **ślubach kościelnych**, zagrożonych przez projekt wprowadzenia ślubów cywilnych. Zjazd wyrazi w tym wypadku opinję całej Polski katolickiej, albowiem lud nietylko broni się przed wprowadzeniem tych ślubów, ale nawet tam, gdzie śluby cywilne obowiązują na podstawie ustawy pruskiej, jak na G. Śląsku i w Wielkopolsce, ludność występuje gromadnie za zniesieniem tych przepisów.

W związku z 200-letnią rocznicą kanonizacji św. Stanisława Kostki Biskupi polscy wystosowali do **Biskupów katolickich całego świata** list następującej treści:

„Dostojny Arcypasterzu! Choć Kościół katolicki zawsze usilnie popiera kult wszystkich świętych, tem jednak rządzi się prawem, że wobec szczególnych niebezpieczeństw ku szczególniejszym zwraca się patronom, którzy, czy to przykładem życia, czy wstawiennictwem modlitwy mogą być bardziej pomocni.

W obecnej chwili największe grozi niebezpieczeństwo od tej przedwczesnej wolności obyczajów, która codziennie zaraża dusze młodzieży i sprowadza je na bezdroża. Tej młodzieży należy koniecznie przyjść z pomocą.

Już zaś taką pomocą stać się niewątpliwie może słoneczny wzór życia i skuteczne wstawiennictwo ukochanego patrona młodzieży, **św. Stanisława Kostki**. Święty ten młodzieniec, który w kiełkującym ledwo kwiecie młodości otrzymał już łaskę świętości dojrzałej, posiada wszystkie warunki, ażeby serca rówieśników ku sobie pociągnąć i po drodze cnoty opieką swoją pe prowadzić. Ażeby jednak ten wpływ zbawienny mógł osiągnąć, jedno jest potrzebne, to mianowicie, ażeby święty ten młodzieniec czczony dotąd czcią publiczną w pewnych tylko częściach Kościoła, tę cześć odbierał w całym Kościele katolickim. Dlatego, gdy na rok bieżący przypada 200-tna rocznica kanonizacji św. Stanisława, usilnie proszę, ażeby Dostojność Wasza raczyła tę samą prośbę skierować do Stolicy Apostolskiej, którą przedkładają w tej chwili Ojcu Świętemu Biskupi polscy, ażeby święto św. Stanisława Kostki rozciągnięte zostało na cały Kościół.

Przy tej miłej sposobności zasyłam Dostojności Waszej najpełniejsze wyrazy czci i kreślę się najoddańszym sługą w Chrystusie Panu“.

Z upoważnienia Biskupów polskich — **Aleksander Kardynał Kakowski**, Arcybiskup Warszawski.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki“.

Ciemne gwiazdy jej oczu zwracały się wciąż ku krzyżowi. Słodki, marzący uśmiech snuł jej się na ustach, które zdawały się szeptać: — Słyszysz ich, Panie?

Ksieni wyciągnęła rękę nad dziewczęciem.

— Cisza niech będzie w świątyni Bożej! — rzekła. — Nie sądźcie! to dziewczę nie może być grzesznem. Ja bronię jej. Oto obejmuje ją ramionami, w objęciu mem jest jak w „asylum“ mego klasztoru! Niech nikt nie waży się jej dotknąć!

Nastała cisza grobowa, dokoła ksieni i żydówki zrobiło się wolne miejsce. Stały koło siebie, obie pełne skromnego wdzięku, jako dwie w ogrodzie wyrosłe lilje, obie pełne młodzieńczego powabu, bo ksieni, acz starsza od Rispy, była piękna i biała, jak ona.

Mniszka spojrzała poważnie na dziewczę.

— Przyszłaś natrząsać się? — spytała.

— Nie! — odrzekła Rispa ze szczerością w oku, głosem czystym, jasnym, pewnym i tak przekonywującym, że, kto ją słyszał, uwierzyć musiał mimowoli.

— Wytłómacz swój postępek — rzekła ksieni.

Rispa westchnęła ciężko i milczała przez chwilę.

— Nie sądźcie — odpowiedziała wreszcie — zbyt surowo ludu mego dla jednego przestępcy. Czyliż niema złoczyńców między wami? Wiedzcie tedy, znalazł się między synami Izraela człowiek, który, zaślepiony nienawiścią, nie zrozumiał Boga ojców swych, Boga, co przecież i waszym też jest Bogiem! Z nienawiści natarł nogę tego Chrystusa padem straszliwym... Pocałunek znaczył śmierć natychmiastową... Dowiedziałam się o wszystkiem i przyszłam was ostrzedz. Tem ostrzeżeniem miała być śmierć moja. Życiem własnem chciałam okupić grzech owego człowieka. Za jego nienawiść dawałam miłość swoją. Ale Bóg zmiłował się nademną i nie przyjął ofiary żywota mojego. Teraz wiecie wszystko!

— A czemu raczej nie wydałaś tego człowieka, tego nędznika? — ozwał się głos z ciemnego kąta kościoła. Przemówił tak sam Abisain. Były to pierwsze słowa, jakie wymówić zdołał. Zgrozą przejęty, gdy Rispę poznał, stał, jak gdyby w słup się zamieniwszy, bez ruchu, bez myśli bez ducha. Dziewczę poznało zaraz głos jego, zadrżało, zbladło i zakryło sobie twarz rękoma.

— Tak, dlaczego nie wydałaś go? — ozwały się głosy.

Dziewczę zwróciło załzawioną teraz twarz ku krzyżowi.

— Prosiłam Chrystusa — odpowiedziała — aby mi pozwolił uratować owego męża. Nie chciałam i nie chcę wydać go waszej pomście.

— Po cóż oszczędzać go? — krzyczano namiętnie ze wszystkich stron.

(Ciąg dalszy za tydzień).



Brzezówka, pow. Ropczyce.

NIECH CHŁOPI WIEDZĄ PRAWDĘ!

W związku z oszczerczym artykułem „Piasta“ Nr 12 p. t.: „Obrońca Ludu“, poczuwam się i ja także do obowiązku przytoczenia pewnego faktu, który oświetli przepaść, jaka dzieli p. posła Greisa — pod względem pracy dla dobra ludu — od innych posłów ludowych, którzy są posłami ludowymi tylko z nazwiska.

Ojciec piszącego te słowa poległ na wojnie w r. 1917. Z chwilą, gdy weszła w życie ustawa odnośnie do zaopatrzenia wdów i sierót po poległych na wojnie, matka moja, jako wdowa po poległym, wnosiła prośbę do odnośnego Starostwa o przyznanie jej zaopatrzenia, a Starostwo po załatwieniu wszystkich formalności odesłało sprawę do Izby Skarbowej w Krakowie, celem przyznania zaopatrzenia. Ponieważ upłynęło rok czasu, a sprawa ta utknęła na martwym punkcie, przeto w imieniu matki zwróciłem się do p. posła Jedynaka z „Piasta“ z prośbą o interwencję w Izbie Skarbowej, w celu przyspieszenia przyznania zaopatrzenia. Po niecierpliwem wysłuchaniu mej prośby, p. poseł Jedynak przyobiecał.., że się zajmie tą sprawą. Jednak koniec końcem skończyła się interwencja p. Jedynaka na „przyobiecaniu“, czyli na słowach.

W międzyczasie postarałem się o adres do p. posła Greissa i napisałem list, prosząc go o interwencję w Izbie Skarbowej w sprawie przyspieszenia przyznania zaopatrzenia. P. poseł Greiss odpowiedział mi zaraz listownie, że sprawą się zajmie w najbliższym czasie. Po kilkakrotnej interwencji w Izbie Skarbowej, o której zawsze zawiadamiał matkę, została nareszcie renta przyznana, o czem sam bezzwłocznie donosi.

Mój Boże, jakie to smutne, a jednak prawdziwe! P. poseł Greiss, który chociaż oddalony o kilkanaście mil i nie zna wcale tej miejscowości, wierzy mocno w słowa mojego listu, że matka moja jest wdową, kaleką, od kilkunastu lat ciężko chora i dotąd interwenjuje, aż ostatecznie w listopadzie 1925 r. została renta pierwszy raz wypłacona. Zaś p. poseł Jedynak, który mieszka w sąsiedniej wiosce i którego ustnie prosiłem, a który znał stosunki i położenie mojej matki-kaleki chociażby ogólnie, nie interwenjował...

Pisząc te słowa, bynajmniej nie mam zamiaru krytykować p. posła Jedynaka, a tembardziej nie piszę dla marnej pochwały p. posła Greissa, gdyż czyny jego dla biednego ludu aż nadto mówią o nim!

Zaznaczyć też trzeba, że wyżej wymieniona wdowa, będąc zupełnie wycieńczoną, oddała Bogu ducha 6 marca b. r. Więc chociaż przez 4 miesiące tego opłakanego życia, dzięki szybkiej i skutecznej interwencji posła Greissa, miała znośniejszy byt.

Trzeba to zapamiętać, jak to posłowie z „Piasta“ dbają o dobro, a raczej zajmują się krzywdami swoich wyborców. Prędzej niejeden inwalida opuści ten padół płaczu, niejedna wdowa i sierota przeniosą się do wieczności, jako zapomniane ofiary wojny, aniżeli ich przyobiecanki zamienią się w czyn!

Nadmienić wypada, że w powiecie Ropczyckim p. poseł Greiss załatwił ludności całe setki różnych spraw, chociaż mamy swojego posła p. Jedynaka.

Z opisanego powyżej faktu najlepiej widzimy, jak to poseł rzekomo ludowy z „Piasta“ spieszy z pomocą, gdy tejże lud biedny potrzebuje.

Józef Czochara.

Tuchów.

ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA.

W dniu 26 marca b. r. zmarł w Tuchowie na udar serca proboszcz i dziekan tuchowski ks. prałat Dr Stanisław Dutkiewicz, były długoletni rektor seminarjum duchownemi w Tarnowie. Proboszczem był zaledwie 3 i pół lat, a zdziałał bardzo wiele dobrego. Dokończył restauracji kościoła parafjalnego, uzupełnił dzwony, sprawił nową monstrancję z podobiznami Świętych polskich (przy pomocy księży-rodaków tuchowskich), wybudował nową plebanję prawie bez żadnych kosztów dla parafjan.

Wychodząc z założenia, że praca kapłana nie powinna ograniczać się tylko do kościoła, znakomity ten kapłan-obywatel przewodził nam w pracy społecznej, odbudował kasę Stefczyka i starał się dla niej o fundusze, założył spółkową mleczarnię w Dąbrówce Tuchowskiej, urządzał kursa ogrodnictwa, sądownictwa i pszczelarstwa, dostarczając ludności tanich i doborowych szczepów i poświęcając je. Nosił się z myślą wybudowania domu dla niezdolnych do pracy biednych parafjan.

Największą zasługą zmarłego duszpasterza było, że przez pracę z ambony, w konfesjonale i urządzanie rekolekcyj, które powierzał najdoświadczeńszym kaznodziejom, conajmniej potroił frekwencję wiernych w kościele parafjalnym i uszlachetnił wiele serc i dusz.

Pogrzeb ks. prałata Dra Stanisława Dutkiewicza, który odbył się w Tuchowie 29 marca b. r. przy udziale ks. biskupa tarnowskiego Dra Leona Wałęgi, 84 księży i kilku tysięcy wiernych był imponującym dowodem uznania dla pracy i zasług zmarłego. W kościele parafjalnym wypowiedział podniosłe kazanie ks. dziekan Halak z Gręboszowa, kolega zmarłego, zaś na cmentarzu mowę pogrzebową poseł ziemi tuchowskiej Dr Antoni Matakiewicz, którą zakończył temi słowy:

„Jak te drzewka owocowe, któreś ukochany Pasterzu poświęcił, co roku wydawać będą coraz piękniejsze owoce, tak niech i to ziarno posiane przez Ciebie w serca nasze, wyda obfite i wydatne plony. Spoczywaj w spokoju sługo dobry i wierny, albowiem byłeś bardzo utrudzony“. **Tuchowianin.**

Powiewy monarchiczne.

III.

Zanim rozważymy co jest **idea państwowa**, myśl przewodnia państwowa, musimy zastanowić się, co to jest idea przewodnia, albo myśl przewodnia wogóle i czy potrzebna jest w życiu człowieka i narodu?

Po co ty żyjesz, człowieku, na świecie; czyś zdał sobie kiedy sprawę z tego?

O tak! Każdy, kto ma głowę na karku, musi zdawać sobie z tego sprawę, choćby od czasu do czasu.

A więc poco?

Ażebym mógł utrzymać się jako tako dostatnio, wychować dzieci tak, aby miały pamiątkę po mnie, a ludzie, aby mówili o mnie dobrze po mojej śmierci.

Więc widzisz, to myśl przewodnia twego życia! Teraz pojmujesz łatwo, że taką samą myśl przewodnią musi mieć państwo. Chce ono utrzymać się przy życiu, rozwijać się, zapewnić dobry byt obywatelom i mieć znaczenie w świecie.

Jeżeli tedy wysyłamy posłów do Sejmu, ażeby nam nadawali prawa i tworzyli rząd dla państwa, to każdy z nich winien być **przepojony** tą ideą państwową i tylko dla niej działać. Jeżeli robi własne interesa i pracuje tylko dla swojej partji — nie pracuje dla Państwa i jego idei. Dlatego też ustawiczne zawiści i walki partyjne nie mogą być czynnikiem, który przyczynia się do wzmocnienia Państwa i do jego rozwoju.

A wiesz ty, obywatelu, jaki ty skarb posiadłeś z woli Opatrzności i bez swojego współudziału, otrzymawszy niepodległe Państwo? Chodząc czy jedząc, kładąc się, czy wstając, powinieneś dziękować Bogu, że nie żyjesz w niewoli austrjackiej, pruskiej i moskiewskiej.

A jeżeli widzisz, że twoi reprezentanci w Sejmie nie dbają o ideę państwową, tylko o interesy partji, to powinieneś ich pociągnąć bez wahania do odpowiedzialności i zapytać się, co zrobili dotychczas dla wzmocnienia idei państwowej, czy ją rozszerzyli i pogłębili? A jeśli nie zrobili nic, to wolno ci szukać za innymi środkami, któreby dopomogły do wzmocnienia państwa; a jeżeli jesteś przekonany, że król potrafilby to zrobić, wolno ci wołać wielkim głosem: **żądamy króla**, któryby uczynił w państwie porządek i działał w myśl idei państwowej.

I król z głową to potrafi!

Przyjdzie, pozpatrzy się w sytuacji, naradzi się z kilkoma wybitnemi ludźmi, zmieni odrazu formę rządu, weźmie za łeb prowodyrów różnych partji, zmniejszyłby liczbę ministrów i urzędników, dobierze sobie mądrych doradców — i będzie **rządził.**

A nam Polakom trzeba, ażeby ktoś rządził nami, bo to leży w naszej naturze, bo jesteśmy niekarni, a uginamy się przed mocną władzą, którą musimy szanować.

Państwo bowiem nie może mieć tylko za cel idee utrzymania się przy niepodległości, lecz musi wykazać potrzebę swego istnienia w pośród innych państw. Państwo musi rozwojem swoim stwierdzić, że jest kamieniem, w budowie świata nieodzownie potrzebnym — a okaże to, jeżeli wykaże odrębny cel swego istnienia w pośród innych państw — swoje **posłannictwo dziejowe.**

I nasze państwo ma takie posłannictwo.

Jest ono organizacją ludzi, składającą się w przeważnej części z Polaków, lecz w skład jej wchodzą także i inne narody. Kierownicy państwa muszą tedy dbać o pogodzenie wszystkich narodów, tworzących państwo polskie i wytworzyć z nich obywateli, którzyby czuli się w państwie dobrze, i przyczyniali się do jego rozwoju. To jego cele na wewnątrz.

Na zewnątrz natomiast państwo powinno być wałem obronnym dla swoich obywateli przeciw nawale niemieckiej z jednej strony, a rosyjskiej z drugiej strony. Dla innych zaś państw powinno być zaporą przeciw Niemcom i Moskalom. Zapewniać równowagę w zmaganiach się narodów w Europie. Dlatego ma być silne, a nie szarpane walkami wewnętrznemi, bo te nie podnoszą jego wartości i znaczenia w Europie.

To są dwa główne cele, które musi złączyć w sobie idea państwa.

A kto ma o tem pamiętać, urzeczywistniać to i czuwać nad tem, aby było wykonane?

Czy posłowie i prezydent bez władzy, zmieniający się w kilka lat, czy ministrowie zmieniający się niemal co miesiąca?

Tylko **król** potrafi to uczynić, bo idea państwowa będzie **ideą jego życia** i działania dzień w dzień, bez wytchnienia, aby państwo utrzymało się — a z niem On! **Monarchista.**

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
KWIECIEŃ:

18. **Niedziela.** Bogumiła.
19. Poniedziałek. Tymona.
20. Wtorek. Sulpicjusza.
21. Środa. Feliksa, Anzelma.
22. Czwartek. Sotera i Kaja.
23. Piątek. Wojciecha B. M. Jerzego.
24. Sobota. Fidelisa.
25. Niedziela. Marka Ew.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra 20 kwietnia
Pełnia 28 kwietnia

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Druga niedziela po Wielkanocy.

Dzisiejsza niedziela mówi nam o Panu Jezusie, jako Dobrym Pasterzu. W Lekcji św. Piotr, jako namiestnik Chrystusa na ziemi i pasterz trzody Chrystusowej, przypomina cierpienia Dobrego Pasterza (I. Piotr 2).

LEKCJA:

Najmilsi, Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali ślady Jego; który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech Jego; który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu; który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy, umarłszy grzechom, żyli dla sprawiedliwości; którego sinością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

Ewangelja opowiada o miłości Dobrego Pasterza. Prowadzi on swą laską pasterską wciąż owce swe ku niebu. Jego zastępcy na ziemi winni z tą samą miłością paść Jego owce (Jan 10).

EWANGELJA:

W on czas rzekł Jezus do Faryzeuszów (którzy byli złymi pasterzami ludu żydowskiego): Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje, lecz najemnik i który nie jest pasterzem (t. j. nie dba o dusze ludzkie), — którego nie są owce własne (bo sobie ich nie nabył za cenę swego życia) — widzi wilka nadchodzącego (t. j. nieprzyjaciela zbawienia dusz) i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem (t. j. nieuprawnionym pasterzem, oglądającym się tylko za pieniądzmi) i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje, i znają mnie moje, jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca; a duszę moją kładę za owce moje (na krzyżu i w każdej Mszy św.). I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni (t. j. nie należą do Kościoła katolickiego), i one potrzeba, abym przywiódł. I słuchać będą głosu mego. I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz (t. zn. przyjdzie czas, że cała ludzkość wejdzie do Kościoła katolickiego).

W Ofertorjum pasterz woła do Boga: „Boże, Boże mój, o świcie szukam Cię". (Pasterz wcześnie wstaje, by owcom dać pokarm). „Ku chwale imienia Twojego będę podnosił ręce moje" (odprawiając Mszę św. i rozgrzeszając pokutujących).

W Kolekcie modli się kapłan w imieniu wiernych: „Boże, któryś przez poniżenie swego Syna podźwignął świat upadły, udziel swym wiernym wiekuistej szczęśliwości, aby, uchronieni przez Ciebie od zguby wiecznej, za Twą przyczyną radowali się wiecznie, przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa..."

W Pokomunji zaś modli się: „Daj nam, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy, doznając Twej życiodajnej łaski, zawsze się szczycili z darów Twoich, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa..."

Owczarnię swą tworzy Jezus Chrystus przez chrzest święty. Ochrzczeni są członkami Kościoła katolickiego, o ile przez herezję lub odszczepieństwo z tego Kościoła nie wystąpią. Wtedy są poza Kościołem Bożym i dążą na potępienie.

OBRZĘDY CHRZTU ŚWIĘTEGO.

Rodzice chrzestni zatrzymują się z dzieckiem w przedsionku kościoła na znak, że bez chrztu nie można wejść do nieba. Przychodzi kapłan ubrany w komżę i stułę fioletową, gdyż kolor fioletowy oznacza pokutę, bo dziecko jest jeszcze w grzechu. Kapłan pyta najpierw o imię. Chrzestni rodzice podają imię jednego ze Świętych Pańskich, aby dziecko miało w nim przez całe życie opiekuna i wzór do naśladowania.

Zatem kapłan odzywa się: „N. czego żądasz od Kościoła Bożego?" Chrzestni rodzice odpowiadają w imieniu dziecka: „Wiary". Kapłan: „Wiara co ci dawa?" Odpowiadają: „Żywot wieczny". Ponieważ sama wiara nie wystarcza do zbawienia, przeto kapłan mówi: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego swego jako siebie samego".

Następnie kapłan tchnięciem odpędza złego ducha od dziecięcia, bo wskutek grzechu na duszy dziesięcia szatan ma do niego prawo. Zaraz czyni na czole dziecięcia znak krzyża świętego, to samo czyni na piersiach, aby dziecię nie wstydziło się wiary w Ukrzyżowanego. Wkładając rękę na głowę dziecka modli się jak ongiś Zbawiciel (gdy błogosławił dziatki), aby Bóg uwolnił dziecko od szatana. Wpuszczając w usta dziecka sól, wskazuje, że wiara zachowa dziecię od zepsucia grzechowego. Po modlitwie następuje trzykrotne wezwanie złego ducha, aby ustąpił z dziecka. I znów czyni nad niem znak krzyża św. na wyobrażenie, że Chrystus je bierze w posiadanie. Kapłan wkłada koniec stuły na dziecko i wprowadza je do kościoła. Po drodze mówi wraz z chrzestnymi rodzicami „Wierzę w Boga" i „Ojcze nasz". Zanim przystąpili do chrzcielnicy, wyklina jeszcze złego ducha, a następnie zwilża palec swą śliną i dotyka uszu dziecka i nozdrzy, aby odtąd słuchało Chrystusa i pełniło uczynki przyjemne Bogu.

Następuje przymierze chrztu świętego. Z jednej strony Bóg ofiaruje człowiekowi łaskę swoją i opiekę ojcowską, z drugiej człowiek zobowiązuje się służyć wiernie Bogu i nie mieć żadnej wspólności z szatanem, wrogiem Bożym. Pyta więc kapłan: N. odrzekarz się ducha złego? Chrzestni rodzice odpowiadają w imieniu dziecka: Odrzekam. Kapłan: I wszystkich spraw jego? Odpowiadają: Odrzekam. Kaplan: I wszelkiej pychy jego? Odpowiadają: Odrzekam.

Następnie kapłan namaszcza dziecko na piersiach i między łopatkami olejem katechumenów i znakiem krzyża św. na znak, że łaska Pana Jezusa uleczy serce dziecka i wzmocni jego wolę ku czynieniu dobrego. Na znak niewinności i radości ubiera kapłan stułę białą i odbiera od dziecka wyznanie wiary:

Pyta więc: N. wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi? Chrzestni rodzice odpowiadają w imieniu dziecka: Wierzę. Kapłan: Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, narodzonego i umęczonego? Odpowiadają: Wierzę. Kapłan: Wierzysz w Ducha świętego, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny? Odpowiadają: Wierzę. Kapłan: N. chcesz być ochrzczony? Odpowiadają: Chcę. Kapłan, polewając głowę dziecka, równocześnie wymawia uważnie i wyraźnie słowa: N., ja ciebie chrzczę w imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Kapłan mówi to po łacinie. W tej chwili chrzest się odbył. Następują obrzędy po udzieleniu chrztu świętego. Kapłan namaszcza Krzyżmem św. wierzch głowy dziecka, mówiąc: „Bóg wszechmogący, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który cię odrodził przez wodę i Ducha świętego i dał ci odpuszczenie wszystkich grzechów, On sam niech cię pomaże Krzyżmem zbawienia † w tymże Jezusie Chrystusie, Panu naszym, na żywot wieczny. Amen". Przez to namaszczenie jest wyrażona wysoka godność chrześcijanina. I mówi kapłan: „Pokój z tobą. I z duchem twoim". Na oznaczenie łaski poświęcającej, owej szaty godowej bez której nie można wejść do nieba, wkłada kapłan na dziecko białe płótno i mówi: „Przyjmij szatę białą, abyś ją nieskalaną zaniósł kiedyś przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś otrzymał żywot wieczny. Amen". Potem wręcza zapaloną świecę, która oznacza Jezusa Chrystusa, „światłość świata", i mówi: „Przyjmij światło płonące i zachowaj nienagannie łaskę chrztu twojego; strzeż przykazań Bożych, abyś w chwili przyjścia Pana na gody mógł się przed Nim zjawić na dworze niebieskim wraz z wszystkimi Świętymi i dostąpił żywota wiecznego i żył na wieki wieków. Amen".

Podając krzyż do ucałowania żegna kapłan ochrzczone dziecko słowami: **N., Idź w pokoju, a Pan niech będzie z tobą.** Amen.

Zastanówmy się, czy dotrzymujemy obietnic chrztu świętego, czy też postępujemy zupełnie inaczej. Nawróćmy z błędnej drogi, jeśli, broń Boże, na taką weszliśmy. Wróćmy do Pasterza dusz naszych, Jezusa Chrystusa.

„Nie nasyca się oko widzeniem, ani się ucho napełnia słyszeniem".

* * *

„Którzy idą za zmysłowością, kalają sumienie swoje i utracają łaskę Bożą".

DOLAR w swej zwyżce przekroczył 10 złotych. Ostatnio notują 1 dolar 9.80 zł. Bank Polski notuje 1 dolar 9.20 zł.

† **DR. JAN BEDNARSKI.** W Nowym Targu zmarł w dniu 7 b. m. dr. Jan Bednarski, b. poseł na Sejm galicyjski, b. starosta spisko-orawski, kawaler krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski".

KATASTROFA KOLEJOWA POD SŁOTWINĄ. Dnia 8. b. m. około godz. 23.40 wykoleił się pociąg pospieszny Nr. 204 w km. 45.276 między stacjami Bochnią i Słotwiną-Brzesko. Powodem wykolejenia jest, jak stwierdzono, zamach zbrodniczy, a mianowicie rozkręcenie i odchylenie lewej szyny w kierunku jazdy do wewnątrz. Wykoleiły się wszystkie wagony, t. j. wagon bagażowy, wagon pocztowy, cztery wagony osobowe, oraz parowóz. Zabitych niema, ciężko rannych 3, lekko rannych 24 podróżnych. Po otrzymaniu wiadomości o wypadku odjechał z Krakowa o godz. 1.45 pociąg ratowniczy z prezesem dyrekcji inż. Barwiczem, komisją dyrekcyjną, lekarzami kolejowemi i korpusem sanitarnym. Drugi pociąg ratowniczy wysłano z Tarnowa. Podróżnych z wykolejonego pociągu przywieziono osobnym pociągiem o godzinie 5.50. Podejrzanego o zamach niejakiego Kargula Franciszka aresztowała policja na miejscu wypadku. Przy wymienionym znaleziono rewolwer oraz bilet jazdy z Krakowa do Rzezawy. Opodal miejsca wypadku znaleziono latarkę elektryczną. Ruch pociągów między Bochnią, a Słotwina-Brzesko utrzymano na jednym torze.

NIEZWYKŁA KATASTROFA KOLEJOWA. Z Insbrucka donoszą o niezwykłej katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się koło Karwenteller, niedaleko miejscowości Erwar. Przyczyną wykolejenia pociągu była nieobecność palacza na parowozie. Pociąg prowadził tylko maszynista. W pewnej chwili wychylił się on z parowozu, stracił równowagę i wypadł na nasyp. Lokomotywa biegła sama. Szybkość jej wzrastała nieustannie. Początkowo pasażerowie nie zauważyli zmiany szybkości, dopiero gdy pociąg począł pędzić 100 kilometrów na godzinę, pasażerowie zorjentowali się. Chwycono za hamulce, jednak było już za późno, gdyż pociąg wyjeżdżał na zakręt. Pierwszy wagon wykoleił się, a za nim wyskoczył z szyn cały pociąg i stoczył się z nasypu wysokiego na 4 metry, 11 osób zostało ciężko rannych, w tem trzy śmiertelnie. Szkody materjalne są olbrzymie. Na przestrzeni 120 m. trzeba będzie zmienić szyny.

ŚWIECA PIUSOWA. W roku bieżącym w Archikatedrze św. Jana podczas rezurekcji zapalono, jak to już pismo nasze doniosło, Świecę Piusową. Świeca ta ma bardzo ciekawą historję.

W roku 1867 papież Pius IX uroczyście kanonizował i w poczet świętych zaliczył św. Józefata Kuncewicza, biskupa płockiego, męczennika. Jest zwyczaj, że podczas kanonizacji ofiarowuje się Ojcu św. chleb, wino, gołąbki i świece. Te dary wówczas na uroczystym posłuchaniu zostały złożone Ojcu św. przez kilku księży polskich i dwóch obywateli z Krakowa. Ojciec św. Pius IX miłościwie raczył przyjąć te dary, lecz ogromną świecę woskową nakazał odesłać do Kolegjum Polskiego w Rzymie, dodając te słowa:

— Zanieście tę świecę do Kolegjum Polskiego, niech ją tam przechowują, aż kiedyś z sobą zabiorą do Warszawy.

Świeca ta znacznych rozmiarów, wysokość jej bowiem wynosi 1 m i 80 cm, grubość 27 cm, waży zaś 10 kg, ozdobiona jest miniaturą Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny i bukietami kwiatów.

W grudniu 1919 roku, kiedy Ojciec św. Benedykt XV ozdobił dwóch naszych Arcypasterzy ks. Kard. Kakowskiego i ś. p. ks. kard. Dalbora purpurą kardynalską, wręczając im kapelusze kardynalskie, przypomniał słowa Wielkiego Poprzednika i powiedział: — Zawieźcie do Warszawy świecę, znajdującą się w Kolegjum Polskiem, bo Ojczyzna wasza wolna, bo Polska niepodległa.

Naoczny świadek tego aktu opowiada, że Ojciec św. mówiąc te słowa, ożywił się niezmiernie. Świeca ta przywieziona została przez księży Kardynałów do Warszawy, przechowywana jest w ozdobnej gablotce w kościele Archikatedralnym św. Jana w kaplicy Pana Jezusa Cudownego i bywa zapalana raz do roku w czasie rezurekcji. Obecny papież Pius XI jako Nuncjusz papieski był naocznym świadkiem, gdy po raz pierwszy Świeca Piusowa po latach 55-ciu zajaśniała światłem w zaraniu budzenia się życia państwowego w wolnej i niepodległej Polsce.

POWRÓT HISZPAŃSKICH LOTNIKÓW Z AMERYKI. Czterej lotnicy hiszpańscy, którzy odbyli zwycięski lot poprzez Atlantyk, wrócili w ubiegłym tygodniu do swej ojczyzny, odbywszy podróż powrotną na argentyńskim okręcie. Odważnych lotników witał u brzegów król hiszpański Alfons, składając im serdeczne gratulacje wśród owacji tłumów.

MONARCHISTYCZNY PATRJOTYZM ZŁODZIEI ANGIELSKICH. W tych dniach zdarzyło się, że jedna z księżniczek, należących do angielskiego domu panującego, zgubiła na spacerze w Hyde Parku jeden ze swych wielkich brylantów. Rodzina królewska spodziewa się, że osoba, która znajdzie ten brylant, albo też złodziej, który go ukradł, zwrócą go właścicielce, albowiem nawet złodzieje angielscy uważają tradycyjnie rzecz królewską za świętą, której przywłaszczać sobie nie wolno.

Przy tej okazji dzienniki przypominają, że w roku zeszłym księciu Yorku skradziono w pociągu tekę. W kilka dni później skradziony przedmiot znaleziono u wrót zamku książęcego z listem, w którym złodziej przeprasza za dokonanie kradzieży, popełnionej w nieświadomości, że skradziona teka jest własnością członka domu królewskiego.

50 DOMOSTW PASTWĄ POŻARU. We wtorek, dnia 6 b. m. w osadzie Wisznice pow. włodawskiego w pewnym domu w środku wsi wybuchł z nieznanej dotąd przyczyny pożar, który następnie przedostał się na domy sąsiednie i zniszczył zgórą 50 domostw, t. j. prawie połowę osady. 100 rodzin pogorzelców zostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą zgórą 200.000 zł.

PRZESTĘPCZOŚĆ W MARCU. W statystyce przestępczości województwa krakowskiego za miesiąc marzec czytamy, że zameldowano 2 wypadki buntu i oporu władzy, dezercji 16, włóczęgostwa i żebraniny 213, dzieciobójstw 13, morderstw 13, kradzieży kasowych 1, kradzieży kolejowych z włamaniem 13, bez włamania 48, innych kradzieży z włamaniem 160, kradzieży bez włamania 1264, oszustw 300, przekroczeń przeciw przepisom handlowym 1282, wypadków opilstwa 742 i t. d.

DOCHÓD FORDA W ROKU 1925. Dochody fabryk Forda za rok ubiegły wyniosły 115 miljonów dolarów, uzyskanych z rozsprzedaży przeszło dwóch miljonów samochodów. Majątek Forda obliczają na jeden miljard dolarów.

OJCIEC ŚW. ZARZĄDZIŁ MODŁY ZA KATOLIKÓW W MEKSYKU. W liście do kard. Pompili papież Pius XI nakazał modły we wszystkich kościołach Rzymu za katolików w Meksyku; pisze między innemi w liście: „Pragniemy żywo, aby nietylko katolicy Rzymu, ale i całego świata zjednoczyli się z naszemi modłami za braci w wierze, prześladowanych i smutnych".

DODATKOWE OPŁATY POCZTOWE. Celem uzyskania odpowiednich funduszów na akcję zatrudnienia bezrobotnych od dnia 15 b. m. wprowadzone mają być dodatkowe opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne. Opłata od listu wynosić ma 1 gr. Od rozmów telefonicznych międzymiastowych 5—10 gr, zależnie od długości rozmowy.

OGRANICZENIA POSIADANIA I NOSZENIA BRONI PALNEJ. Wojewoda krakowski zarządził ograniczenia posiadania i noszenia broni palnej na terenie całego województwa łącznie z miastem Krakowem. W myśl tego rozporządzenia pozwolenie władzy na posiadanie i noszenie broni palnej będzie udzielone jedynie w wypadkach zasługujących na uwzględnienie. Karty na broń, które przed ogłoszeniem tego rozporządzenia wydano, uprawniają tylko wtedy, jeżeli ważność ich odnowi właściwa władza (starostwo, względnie dyrekcja policji) w ciągu dni 14-tu po ogłoszeniu tego rozporządzenia. W tym samym terminie winny wszystkie osoby, które były dotychczas uprawnione na zasadzie patentu o broni do posiadania broni palnej bez specjalnego pozwolenia postarać się o pozwolenie na posiadanie tej broni.

FAŁSZYWE BANKNOTY. W Krakowie pojawiły się w wielkich ilościach fałszywe noty pięciozłotowe, łudząco podobne do prawdziwych pieniędzy. Organa policyjne i skarbowe podczas poszukiwań za falsyfikatami, znalazły w bankach i urzędach pewne ilości fałszywych pięciozłotówek, które zakwestjonowano. Władze prowadzą dochodzenia celem wykrycia źródła fałszerstw.

W Warszawie znów pojawiły się w obiegu fałszywe 10-cio złotówki z datą 15 lipca 1924 r. Papier zwyczajny, biały, znaki wodne tłoczone farbą nieodpowiednią. Podobizna Kościuszki cieniona jest grubymi linjami, nos i usta nieforemne, druk grubszy, podpisy odmienne, miejscami zalane. Litery odmiennego kroju o konturach nieostrych, litera X. niewyraźna.

WSTRZYMANIE WYPŁAT ZAOPATRZEŃ INWALIDOM I WDOWOM. W myśl ustaw inwalidzkich są obowiązane osoby, pobierające zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, przedkładać co 6 miesięcy deklaracje, w których winny być stwierdzone przez kompetentne władze ich stosunki familijne, zarobkowe i dochodowe. Izba skarbowa w Krakowie, oceniając trudne warunki, wśród jakich się znajdują inwalidzi i wdowy, oraz nie chcąc ich narażać na przykrości i wydatki połączone z podróżami do związków inwalidzkich, władz kościelnych, politycznych i skarbowych, wydała zarządzenie, aby zainteresowani przedkładali deklaracje nie co 6 miesięcy, ale przynajmniej raz w roku. Zarządzenie to stosowane w praktyce już od dłuższego czasu zostało po porozumieniu się z Zarządem wojewódzkiego Związku Inwalidów wojennych ogłoszone ostatnio w komunikacie Związku z dnia 20 stycznia b. r. L. dz. 100/org./26. W szczególności Zarząd wojew. Związku ogłosił: „Deklaracje. Jako jedna z najbardziej żywotnych dla inwalidów i wdów jest sprawa wypłaty im zaopatrzenia. Mając to na uwadze, komunikujemy kolegom, że Izba skarbowa wszystkim tym, którzy nie przedłożyli w roku 1925 deklaracji, rentę bezwzględnie wstrzyma i wypłaci ją dopiero od dnia 1 następującego miesiąca, w którym nastąpi nadesłanie deklaracji, wypełnionej bez najmniejszych usterek". Pomimo to, wiele osób, a pośród nich te, które wahają się zeznać swoje dochody, wstrzymuje się z przedłożeniem deklaracji, natomiast uderza na alam i szuka ochrony w dziennikach. Okoliczność ta nie może jednak wpłynąć na dalszą zmianę stanowiska Izby skarbowej i dlatego też Izba skarbowa zwraca się do wszystkich zainteresowanych z wezwaniem do przedłożenia zaległych deklaracyj, poczem nastąpi niezwłocznie wypłata zaopatrzeń.

10.000 RODZIN BEZ PRACY W ROLNICTWIE. W związku z ograniczeniami wyjazdu rolników na roboty sezonowe do Niemiec, dowiadujemy się, że ogółem na terenie Rzeczypospolitej od 1 kwietnia br. około 10.000 rodzin rolników pozostaje bez pracy. Jest to nieznane dotąd w Polsce, co do rozmiarów, w dziedzinie rolnictwa bezrobocie.

POŻYCZKA HOLENDERSKA DLA OBSZARNIKÓW. Bank Ziemski w Warszawie otrzymał 450.000 dolarów pożyczki od banków holenderskich. Pożyczkę udzielono na przeciąg półtora roku na 16 procent rocznie. Bank przeznacza ją na cele finansowania większego rolnictwa.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY OTWIERA KREDYT DŁUGOTERMINOWY. Państwowy Bank Rolny przystąpił do uruchomienia kredytu długoterminowego, udzielanego małorolnym na zagospodarowanie się. Kredyty te będą spłacane w terminie rocznym, a uruchomienie ich jest pierwszym krokiem do odbudowy kredytu długoterminowego, udzielanego na

STAŁY PODATEK MAJĄTKOWY. Rada ministrów rozpatrywała ostatnio projekt stałego podatku majątkowego, który jest wstępem do przebudowy na-

szego systemu podatków bezpośrednich. Wkrótce bowiem nastąpi przekazanie pewnych źródeł dochodowych państwowych samorządom, wskutek czego Skarb musi uzyskać za to zrzeczenie się jakąś rekompensatę. Ma nią być między innemi stały podatek majątkowy, potraktowany za wzorem niemieckim, jako uzupełnienie podatku dochodowego.

Podatek ten będzie wymierzany na podstawie oszacowania majątków, dokonywanego na każdy 3-letni okres szacunkowy. Zwolnione będą od podatku m. i. osoby, których majątek nie przekracza 3000 zł. i różne związki o charakterze lub celach społecznych. Przedmiotem podatku jest wszelki majątek nieruchomy i ruchomy osoby opodatkowanej po potrąceniu długów i ciężarów, które ten majątek zmniejszają.

Do majątku nie wlicza się między innemi urządzenia domowego i przedmiotów osobistego użytku, których łączna wartość nie przekracza 20.000 złotych (za urządzenie nie uważa się przedmiotów, służących do wykonywania zawodu).

TAJEMNICZE MORDERSTWO. W piątek wieczorem zastrzelony został na stacji w Boguchwale pod Rzeszowem zarządca fundacji Surzyckich, dóbr Wiesław Pasterczyk, w chwili, gdy wsiadał do powozu. Policja z psem policyjnym, idąc po śladzie zbrodniarza, zaszła do dworu w Boguchwale, własność p. Angermana, bratanka b. posła oraz sędziego przy sądzie najwyższym w Warszawie. Morderstwo, wedle pogłosek, ma następujące tło: Zmarła przed kilku laty właścicielka Boguchwały p. Surzycka zapisała ten majątek na fundację dla sierót, zastrzegając zarząd jej i dożywocie Pasterczykowi. Rodzina usiłowała obalić testament, skąd wynikły procesy i wzajemna nienawiść. Angerman wypiera się winy, ale podobno dowody są tak silne, że ma stanąć przed sądem doraźnym.

WIELKI POŻAR GARAŻU WOJSKOWEGO. W niedzielę, o godz. 1 w nocy groźna łuna zajaśniała nad Powiślem tuż przy wiadukcie mostu Józefa Poniatowskiego w Warszawie. Jak się okazało, powstał olbrzymi pożar na terytorjum 1 dywizjonu samochodowego ministerstwa spraw wojskowych przy ulicy Smolnej 2, (róg Książęcej), gdzie palił się garaż, mieszczący samochody osobowe. Pożar znalazłszy mnóstwo łatwopalnego materjału, przesyconego smarami i benzyną, rozszerzał się z szaloną szybkością. W pół godziny pożar zlokalizowano, o godz. 2-giej w nocy ugaszono, zaś dogaszanie zgliszcz trwało do godz. 5 rano. W czasie, gdy strażnicy byli zajęci akcją w celu niedopuszczenia ognia na sąsiadujące garaże, miejscowi żołnierze wyciągali auta ciężarowe, oraz cysterny na autach, które służą na wypadek wojny i dlatego nazwane garażami „Mob." Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że w spalonym garażu znajdowali się w chwili wybuchu pożaru: garażowy — telefonista, Antoni Merski i garażowy — wartownik, Antoni Kmiecik. Merski zeznał, że czyścił mundur benzyną. Ponieważ działo się to w pobliżu rozpalonego piecyka żelaznego, mundur zapalił się, od niego zaś bańka z benzyną. Przerażony Merski rzucił mundur, sam zaś wyskoczył na podwórze, po chwili zaś wybiegł i Kmiecik. Obaj wszczęli alarm, na który wartownicy zaczęli strzelać z karabinów. Ogień jednak rozszerzał się tak szybko, że miejscowa straż wojskowa nie zdążyła schwycić za narzędzia, gdy zapalił się już dach. Po dokładnem obliczeniu stwierdzono, że spaliło się 29 aut osobowych i 2 motocykle różnych marek. Między innemi spaliły się samochody gen. Rozwadowskiego i gen. Minkiewicza. Kilka aut nadpalonych. Straty w przybliżeniu wynoszą miljon złotych. Sprawcę katastrofy szeregowca Merskiego osadzono w więzieniu wojskowem.

JAKIMI LUDZIE WŁADAJĄ JĘZYKAMI. Liczby wskazujące rozpowszechnienie rozmaitych języków na kuli ziemskiej, nie są dokładne. Z tem zastrzeżeniem możemy podać (w miljonach) następujące liczby, tyczące się rozpowszechnienia głównych języków kuli ziemskiej: chiński 350 miljonów, angielski 145, hinduski 120, rosyjski 100, niemiecki 77, hiszpański 65, francuski 62, japoński 58, włoski 42, arabski 32, portugalski 30, hindostański 30, jawajski 28, bengalski 26, polski 24, ukraiński 22, serbokroacki 14, rumuński 12, holenderski 10, węgierski 10, turecki 10, grecki 7, czeski 6, szwedzki 6, bułgarski 6, duński 5, łotewski 3, fiński 3, słowacki 3, litewski 2, kataloński 2, albański 1.

Do języków które zajmują największe obszary ziemi należą: angielski rosyjski, portugalski, chiński i arabski. W Europie jest 25 języków.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 46 zł; jęczmień 26 zł; owies 32 zł; żyto 26 zł; koniczyna 17 zł; siano 12—13 zl; słoma 60 gr; mleko 30—40 gr; masło zl 6.50 kg. jaja 10—13 gr.

Podziękowanie.

Czcigodnemu posłowi księdzu doktorowi Czujowi, posłowi na Sejm, za skuteczną interwencję i pomoc w uzyskaniu renty, tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie

Janeczko Jan. Boża Wola ad Jaworów,
inwalida wojenny.

W obronie niezawisłości szkolnictwa.

Administracja państwowa rozrosła się zanadto i zajęła za dużo urzędników, skutkiem czego redukcja sił i ulepszenie administracji stały się koniecznością.

Oczekiwaliśmy od „Komisji poprawy administracji", pracującej pod przewodnictwem Dra Bobrzyńskiego, że potrafi usunąć zło i uczynić administrację bardziej sprężystą i **tanią**. Tymczasem dowiadujemy się, że: Komisja proponuje oddanie zarządu szkolnictwem wojewodom i żąda stworzenia w każdem województwie osobnego Kuratorjum.

Z tego wynika, że zamiast 12 Kuratorjów mamy mieć o kilka więcej, stosownie do liczby województw;

mamy dostać niefachowca-prawnika jako kierownika szkolnictwa;

szkolnictwo ma być przyczepkiem do innych czynności wojewodów;

szkolnictwo ma się dostać pod wpływy polityczne wojewody i tej partji politycznej, która będzie miała u niego największy głos.

A niechże nas Bóg broni od takiej reformy, która kosztowałaby Państwo ciężkie tysiące, a szkolnictwo oddałoby pod zarząd ludziom, których ono niewiele obchodzi, bo nie rozumieją się na niem, a nauczycielstwo wrzuciłoby w piekło ś. p. starościńskich rządów, jak to było w Austro-Galicji.

Samo nauczycielstwo oświadcza się za oszczędnościami i redukcjami w Kuratorjach i Radach szkolnych powiatowych, lecz co innego jest oszczędność i redukcja, a co innego niedobrane małżeństwo wojewody i szkoły. Dlatego powinno być naczelną zasadą bezsporną utrzymanie w mocy ustawy z dnia 4. czerwca 1920. zabezpieczającej **niezależność szkolnictwa od organów administracji politycznej.**

Już w czasie tych kilku lat niepodległości okazało się, że nauczycielstwo umiało rozwinąć szkolnictwo, administrując niem samo — a uczyniłoby to jeszcze prędzej i lepiej, gdyby Państwo dostarczyło funduszów na budowę szkół i rozwinięcie nauki wewnątrz zakładów.

Obeszliśmy się **bez prawników dotychczas** i obejdziemy się na przyszłość. **Stary pedagog.**

(Uwaga od Redakcji). Mimo wielkiego szacunku dla Szan. Autora, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że obawy wyrażone w powyższym artykule są cokolwiek przesadzone. Przecież powrót systemu rządów „starościńskich“ b. Austrji nie jest dziś do pomyślenia, a ewent. wcielenie zarządu szkolnictwa, jako specjalnego działu, do administracji politycznej, nie można uważać za chęć poddania szkolnictwa wpływom politycznym. Jeśli reforma będzie przeprowadzona, to tylko w kierunku uproszczenia i zaoszczędzenia kosztów administracji. Zamiast kuratora z IV. kat. płacy będzie naczelnik „wydziału szkolnictwa“ w województwie (VII., VI. kat.) z dużo mniejszym aparatem personalnym, niż w dzisiejszym Kuratorjum, a zato z zatrzymaniem, a może nawet rozszerzeniem sfery działania Rady szkolnej „wojewódzkiej“, właśnie dla ochrony przed wpływami „polityki“. Analogicznie, acz z pewnemi z konieczności wynikającemi modyfikacjami, przedstawiałaby się rzecz w powiatach.

Reforma, zdążająca po innej linji, słusznie uchodziłaby musiała za nadto radykalną, nawet reakcyjną w stosunku do ducha ustawy z dnia 4. czerwca 1920, a więc szkodliwą.

Na stanowiska kierownicze będą użyci ludzie fachowi, a nie wyłącznie prawnicy, jak Szan. Autor przypuszcza (choć, naszem zdaniem, lepszy prawnik, niż dyletant z „domowem wykształceniem“ — a i tacy kuratorowie się trafiają). — Co się tyczy jeszcze „polityki“, to warto zauważyć, że i dziś, t. j. przed reformą, mamy kuratorów „partyjników“ (że wymienimy tylko kuratorów: wołyńskiego Sikorę i łódzkiego, dawniej krakowskiego, Owińskiego) i jakoś nie bardzo się na to oburzamy.

Przecież gorzej być nie powinno i nie może! Zatem ufajmy, że Dr Bobrzyński, przerastający talentem organizacyjno-administracyjnym niepospolitych nawet prawników (właśnie prawników! — bez których współpracy trudno sobie wyobrazić zdrowy tok i racjonalny rozwój administracji w jakimkolwiek jej dziale), uwzględni w swych projektach znane mu napewno wady i braki naszego ustroju administracyjnego. Wreszcie gdybyśmy nie byli przekonani o czemś wręcz przeciwnem, moglibyśmy się zgodzić, że i szkolnictwo mogłoby się obejść bez prawników.

Nowe wydawnictwa.

Gazeta mleczarska i Hodowlana Nr 7. Warszawa Hoża 12, przynosi: „Z działalności państwowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie w 1925 r.“, Lekki i ciężki towar w hodowli świń“, „Tłumienie gruźlicy w programie hodowli bydła nizinnego“, „Wyniki działalności spółdzielni mleczarskich“, „Z nauki i praktyki“, „Pytania i odpowiedzi“, „Ustawodawstwo“, „Kronika“, „Wskaźniki cen ważniejszych towarów“, „Sprawozdanie handlowe“, i t. d.

M. PADECHOWICZ: Drewno w przemyśle, rękodzielnictwie i gospodarstwie domowem. W książce tej wydanej nakładem księgarni technicznej w Warszawie, wymienia autor kilkadziesiąt gatunków drzew krajowych i zagranicznych, podając w formie b. przystępnej opis każdego z nich z punktu widzenia historji naturalnej, przyczem specjalny nacisk kładzie na ich zużytkowanie zarówno w stanie żywym jak i martwym. t. j. jako drewno. Uzupełnieniem tej pożytecznej książeczki jest rozdział o produktach z drewna, w którym znajdziemy krótkie zestawienie najrozmaitszego dziś zastosowania drewna w przemyśle, rękodziele i gospodarstwie domowem. Dopiero po przeczytaniu tej książeczki niejeden czytelnik może poraz pierwszy spostrzeże, ile bogactwa kryje się koło nas, nie umiejących lub niechętnych do małego czasem trudu wykorzystania darów przyrody. — Z tego też względu możemy polecić tę książkę każdemu.

„ŚWIAT KOBIECY“ nr. 7, przynosi: Listy o modzie, Staropolskie święcone, O szkodliwości palenia tytoniu, wierszyk, „W Paryżu już wiosna“, d. c. Stroje polskiej gładyszki, d. c. powieści „Gdy zabrzmiał złoty róg...“ artykuł z ilustracjami dla starszych Pań, Kącik praktyczny, Dobra Gospodyni, Odpowiedzi od redakcji i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

„ISKRY“ nr. 17, przynoszą d. c. życiorysu **Michała Anioła,** pióra H. Duninówny, szkic autobiograficzny B. Dyakowskiego, d. c. **Zaczarowanej królewny** A. Oppmana, **Listy z Górnego Śląska Opolanki,** d. c. **Wesołego turnieju** K. Rosinkiewicza i **Napowietrznej galery nr 32** E. Laumanna i H. Łanosa, oraz stałe rubryki redakcyjne i rozrywkowe. — Całość bardzo obficie ilustrowana.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Jan Stanczyk, Spytkowice ma zapłacone do października 1926.

Aleks. Turzanski, Zaleszczyki należy się 2 zł do końca marca 1926.

Wielebny Ks. Tad. Włodyga, Kęty do końca roku należy się jeszcze 2 złote.

P. Szymon Kapitan z Podiasia: Artykuł nadesłanych z powodu pewnych trudności, ukaże się w następnym numerze. — **P. Ludwik Karczewski w Uhercach:** Pańska kartka zdziwiła nas b. niemile; niemniej jednak jesteśmy pewni, że Pan, jako człowiek inteligenty, wie, iż są pisma tylko dla ciekawości ludzkiej i pisma służące idei, sprawie ludowej. Wybór tu nie trudny. — **Chrzan Wojciech, Świebodzin:** W sprawie ubezpieczenia zechce się Pan zwrócić wprost do „Florjanki“. Drugą część listu przekazaliśmy ks. Drowi Czujowi. — **Michał Słutyła, Ciemierzeńce:** Jeśli są dobre dowody na zupełny spłat długu, nie płacić powtórnie. — **Korespondent Dąbrowa k. Tarnowa:** Ponieważ chodzi tu o osobę urzędową, zamieścimy po zasięgnięciu dalszych informacyj.

Odpowiedzi P. T. wyborcom.

Izba Skarbowa w Krakowie komunikuje mi:

Piwowarska Aniela z Makrzyski: zaopatrzenie przyznano. **Nowak Katarzyna,** Dębno, **Szczęch Marja,** Podborze, **Czernecka Zafja,** Jadowniki, **Oćwieja Karolina,** Jadowniki, **Sławek Małgorzata,** Dobrociesz, **Karolina Szot 2-o Sabaszewska,** Iwkowa, **Przeklasa 2-o Zielińska Rozalja,** Okocim, **Ruszaj Marja,** Okocim, inw. **Soja Władysław,** Szczucin: zaopatrzenie przyznane. **Plebanek 2-o Torlecka Marja,** Szynwałd. toczą się dochodzenia, mające na celu ustalenie związku przyczynowego śmierci męża petentki z jego służbą wojskową, w nadesłanym zawiadomieniu i śmierci brak przyczyny zgonu. **Kuros Katarzyna,** Wola Dębieńska. **Sekuła Marja,** Podborze, **Raklewicz Karolina,** Pilzno, **Hamioł Marja,** Grabno: nie figurują w tutejszej ewidencji, starających się o zaopatrzenie. **Serwatka 2-o Kupiec Wiktorja,** Poręba Spytkowska: zwrócono się do Poselstwa polskiego w Wiedniu o metrykę śmierci. **Maćkowic Agnieszka,** Jodłówka: toczą się dochodzenia odnośnie do stosunków majątkowych i familijnych, poczem akta przedłoży się do rozstrzygnięcia Ministerstwu Skarbu. **Rogóż Rozalja,** Borzęcin, **Rutka Marja, Ostrusza:** wzywa się petentki do przedłożenia wojskowej metryki śmierci męża, albo orzeczenia sądowego, uznające jej męża za zmarłego, albowiem poszukiwania za dowodem śmierci dały wynik negatywny. **Kania Marja, Ostrusza:** zażądano od petentki brakujących dokumentów, **Styłowa Ludwika,** Wadowice: akta przesyła się Szef. San. D. O. K. V. celem stwierdzenia związku przyczynowego śmierci męża pet. z jego służbą wojskową, **Brzęczek Anna,** Lubcza: toczą się dodatkowe dochodzenia odnośnie do stosunków majątkowych petentki. **Wiśniowa Józefa,** Gnojnik: toczą się dochodzenia, mające na celu ustalenie związku przyczynowego śmierci męża petentki z jego służbą wojskową; w nadesłanem zawiadomieniu o śmierci brak przyczyny zgonu. Szczurek Marjanna, Filipowice; **Kurtyka Marja,** Bielcza: odmówiono zaopatrzenia. **Migrała Helena,** Jadowniki: pobiera zaopatrzenie po 20% inwalidzie, orzeczenie prawomocne. **Martyka Marja, Doły:** akta wraz z rekursem przedłożono M. Skarbu do rozstrzygnięcia dnia 16 listopada 1925 r. **Jedynak Albina,** Porąbka Uszewska: akta odesłano do Szef. San. D. O. K. V. w Krakowie w celu uzyskania opinji odnośnie do związku przyczynowego śmierci ze służbą wojskową. **Kieca Henryk,** Łoniowy: wypłatę renty wstrzymano do czasu przedłożenia deklaracji inw. zawiadomiono o powyższem. **Bzoska 2-o Górecka Stefanja,** Będzieszyna: oczekuje się nadesłania opinji Urzędu Skarbowego. **Huhroska 2-go Boczek Ludwika,** Harzewice: odniesiono się do Szef. San. D. O. K. V. w Krakowie celem uzyskania opinji odnośnie do związku przyczynowego śmierci ze służbą wojskową.

Ks. Dr. Czuj Jan, poseł.

RZECZY WESOŁE.

Dobra familija.

Józek: — Co wy w niedzielę wieczorem w domu robicie?

Antek: — O, siedzimy wszyscy w domu koło stołu, a tata czyta paragrafy z kodeksu karnego.

Kiedy ma pracować?

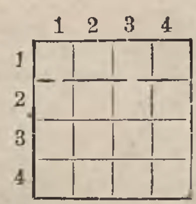
Sędzia: — Oskarżony, jak mogłeś pan być tak bezczelnym, aby się o północy włamać do tego człowieka i obrabować go?

Oskarżony: — No, wie pan, panie sędzio, ostatnim razem, jak tutaj byłem, nie podobało się panu, że w jasny dzień napadłem na człowieka na ulicy. Kiedyż i gdzie ja mam właściwie wykonywać swój zawód?

NOWY PODATEK.

Jak słychać, ma być wkrótce nałożony podatek od zbytku szelek, a to z tego powodu, że i tak wszyscy już wkrótce chodzić będą bez spodni, więc szelki staną się zbytkiem.

Szarada.



W poszczególne kwadraciki wstawić pojedynczo odpowiednie litery, aby czytane poziomo i pionowo utworzyły:

1. nazwisko wybitnego posła S. K. L.
2. pierwsze danie w zwyczajnym polskim obiedzie,
3. na „to“ niema lekarstwa,
4. „Krzepki“ inaczej, albo „wąwozy“.

mrbk.

Zagadka.

Pierwsze ścina, albo wiesza.
Drugie samogłoska znana.
Trzecie to jest, wielka rzesza.
Całość czci Chrystusa Pana.

mrbk.

FELIKS PIĄTEK, urodz. w roku 1904 w Gorzycach, powiat Dąbrowa, **unieważnia** zgubione papiery wojskowe, wystawione przez Starostwo w Dąbrowie koło Tarnowa.

SKRADZIONĄ książeczkę wojskową na nazwisko Tomasza Serugi, urodz. w roku 1897, we Wronowicach, pow. N. Sącz, wydaną przez P. K. U., N. Targ, unieważniam.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana **Ferka.**
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**